

Dobiesław Dudek  
AWF Kraków

## **Pojęcie sportu w polskiej tradycji terminologicznej do 1914 r. (wersja skrócona)**

Nowożytny **sport** został przeszczepiony na kontynent europejski z Anglii. Jednym z warunków zrozumienia jego narodzin na ziemiach polskich pod zaborami jest przypomnienie najważniejszych uwarunkowań w dziedzinie rodzimej tradycji związanej z ćwiczeniami fizycznymi, które poprzedzały pojawienie się angielskiego **sportu**.

### **1. Ćwiczenia fizyczne i dowody siły w dawnej Polsce**

W dawnych wiekach Sarmaci, mieszkający na północ od rubieży Rzymian, często stykając się z nimi, mieli sposobność poznać rzymskie igrzyska i ćwiczenia gimnastyczne. Kontakty z rzymską kulturą wojenną wpłynęły na ukształtowanie i prowadzenie ćwiczeń rycerskich u Sarmatów, chociaż zachowały one swój rodzimy i odmienny charakter. Z powyższych przekazów wynika, że od niepamiętnych czasów Sarmaci pielęgnowali u siebie rycerskie gonitwy i turnieje oraz dbali o fizyczne ćwiczenia.

Przekazy źródłowe dotyczące ćwiczeń cielesnych i dowodów siły dawnych Polaków doby pogańskiej oraz późniejszego świata chrześcijańskiego dokumentują, że służyły one wychowaniu młodzieży i rzemiosłu wojennemu. W innym wypadku były formą spędzania czasu wolnego i wypoczynku, niejednokrotnie stanowiły część uroczystych obrzędów religijnych i wydarzeń państwowych. Jak podawał Łukasz Górnicki w „Dworzanie polskim” „dawniej w Polsce wymagano od każdego dobrze wychowanego młodzieńca nie tylko zręczności we władaniu broniami i jeźdźeniu konno, ale także umiejętności chodzenia w zapasy, w zawód biegania, skakania, strzelania z łuku, ciskania kamieniem i pływania”. Tenże sam Górnicki w innym miejscu wymienia jeszcze inne rodzaje wyścigów: „zawody końskie, wyścigania na woziech, chodzenie za pasy, turnieje, gonitwy, bitwy pojedyńkiem”<sup>1</sup>. Podobnie pisał na ten temat K. W. Wójcicki: „Pilnymi starzy Polacy byli w wychowaniu

---

<sup>1</sup> F. Fidziński, Górnicki o wychowaniu fizycznym w Polsce XVI wieku, Poznań 1929.

dziatwy, aby je wcześniej do trudów zaprawiać, by siłę ćwiczeniem wzmacniać, rozkoszą i piskliwością nie osłabiać. Stąd Jan Kochanowski mówił o młodzieńcu:

<<Umiej łuk celnie ciągnąć, umiej bronią władać,  
Nieprzyjaciela sięgać, a sam siebie składać;  
Umiej rzekę przepłynąć, rów snadnie przeskoczyć,  
Konia prędko dosiadać i dobrze nim toczyć.  
Przyuczaj się gorącu i zimnemu niebu,  
Przestawaj kiedy woda może być ku chlebu>>.

Wszystkie te ćwiczenia były zasadą wychowania pacholąt, i wyrastali z niej dzielni rycerze, gońcy zawołani do pierścienia i turniejów, waleczni, co na polu bitwy dokazywali cuda odwagi, zręczności i siły”<sup>2</sup>.

Oczywiście nikt nie nazywał tych dawnych Słowian **sportowcami**. Za francuskimi naukowcami przytoczmy oczywistą i bezdyskusyjną opinię: <<Otóż wydaje się, że ćwiczenia fizyczne w średniowieczu nie mają żadnego związku ze **sportem** antycznym (zwłaszcza greckim) ani nowożytnym, tzn. takim, jaki został skodyfikowany w XIX w. „**Sport** średniowieczny” nie wykazuje ani cech charakterystycznych dla oficjalnego zrzeszenia ani stowarzyszenia, ani nie ma uwarunkowań ekonomicznych, takich, jakie miał **sport** w starożytności czy w okresie swego renesansu w XIX w. (...) O ile wszakże wypada uznać wagę i istnienie rozmaitych form ćwiczeń fizycznych w średniowieczu, o tyle nie wolno utożsamiać ich ze **sportem**>><sup>3</sup>. Cytowani autorzy pojawienie się **sportu** w XIX w. tłumaczyli „głębokimi przemianami społecznymi i kulturowymi. W szczególności wprowadzenia konkurencji, która wraz z rewolucją przemysłową rozciąga się poza sferę ekonomiczną”<sup>4</sup>. Duży wpływ na rozwój **sportu** miały ruchy higieniczne oraz powrót ideologii starożytnej.

## 2. Narodziny sportu na ziemiach polskich pod zaborami

W drugiej połowie XIX wieku pojawił się problem nowożytnego **sportu** i jego rozrywkowych, zdrowotnych, wychowawczych, utylitarnych, militarnych oraz politycznych funkcji. Związane to było z postępującym procesem instytucjonalizacji **sportu**, reaktywowaniem igrzysk olimpijskich, zmianami techniki i taktyki prowadzenia wojen oraz wzrostem roli sprawności fizycznej w przewidywanych konfliktach zbrojnych. Na ziemiach

<sup>2</sup> K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843, s. 246.

<sup>3</sup> Jacques le Goff, Nicolas Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, Warszawa 2006, s. 130-132.

polskich pod zaborami od samego początku doszło do rozbieżności w rozumieniu społecznych funkcji **sportu**.

Konsumenci **sportu** arystokratycznego prezentowali stanowisko, że sportsmen musiał być człowiekiem zamożnym, a **sport** nie powinien mieć żadnych celów utylitarnych.

Wśród zwolenników **sportu** ewoluował powoli, odmiennie motywowany, zdemokratyzowany nurt **sportu** mieszczańskiego i plebejskiego, który sukces **sportowy** wiązał z korzyściami finansowymi i awansem społeczno-ekonomicznym.

Trzecią grupę zwolenników **sportu** reprezentowały środowiska higienistów, wychowawców i pedagogów, którzy uznawali **sport** wyłącznie jako jeden z wielu środków wychowania fizycznego. Uważali oni, że wyczyn i rekord **sportowy** prowadzi do nieuchronnej profesjonalizacji, alienując **sport** z systemu wartości wychowania fizycznego.

Rozwój nowożytnego **sportu** był bacznie obserwowany przez artystów cyrkowych, którzy mając na względzie cele komercyjnego widowiska, konkurując o klientelę, stosowali symbolikę i frazeologię **sportową**. Całe zamieszanie wokół narodzin polskiego **sportu** pod zaborami pogłębiał fakt, że zupełnie różnym przejawom aktywności człowieka nadano tę samą nazwę - **SPORT**.

## 2.1. Arystokratyczna wizja polskiego sportu

Aby zrozumieć pojawienie się zjawiska **sportu** na ziemiach polskich pod zaborami w pierwszej kolejności należy przypomnieć etymologię tego słowa. Wyraz **sport** wywodzi się od łacińsko-francuskiego wyrażenia *disport* (*desport*), które oznaczało oddalanie się od miejsca czynności codziennych dla rozrywki i odpoczynku. W tym znaczeniu słowo *disport* (*desport*) zostało przeniesione do Anglii po najeździe mówiących po francusku Normanów w 1066 r. Anglicy odrzucili prefiks *di* (*de*) i zaczęli używać wyłącznie wyrazu **sport**, który uległ upowszechnieniu w większości języków europejskich około połowy XVIII w.<sup>5</sup> Pod pojęciem **sportu** Anglicy rozumieli co najmniej pięć różnych zjawisk. Z powrotem na kontynent europejski słowo **sport** przeszło prawdopodobnie za pośrednictwem Francuzów około 1776 r. W języku niemieckim słowo **sport** pojawiło się po 1820 r.<sup>6</sup>

<sup>4</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>5</sup> W. Junosza, O słowie „sport”, „Stadion” 1926, nr 33, s. 4; Sport, [w:] Świat i Życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury, Tom IV, Lwów-Warszawa 1939, s. 868.

<sup>6</sup> W. Lipoński, Rochwist i palant. Studium etnologiczne dawnych polskich sportów i gier ruchowych na tle tradycji europejskiej, Poznań 2004, s. 27-30.

Z ustaleń W. Lipońskiego wynika, że na ziemiach polskich termin **sport** pojawił się pod koniec XVIII w. za sprawą naszej arystokracji odbywającej studia w Anglii, ale był używany jedynie w tekstach obcojęzycznych. W. Lipoński uważa również, że na ziemiach polskich, prawdopodobnie najwcześniej, bo od roku 1839, używali w języku polskim słowa **sport** członkowie Klubu Jeździeckiego przy Towarzystwie ku Ulepszaniu Hodowli Koni, Bydła i Owiec Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>7</sup>. Być może tak było w zaborze pruskim, ale badania źródłowe dotyczące pozostałych dwóch zaborów wskazują, że terminem **sport** polska arystokracja posługiwała się powszechniej chyba później, bo gdzieś od drugiej połowy XIX w.<sup>8</sup>. Spróbujmy więc prześledzić percepcję pojęcia **sportu** i jego zakresu znaczeniowego w Królestwie Polskim i Galicji.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 30; W. Lipoński, *Humanistyczna encyklopedia sportu*, Warszawa 1987, s. 313.

<sup>8</sup> W 1829 r. w lwowski czasopiśmie naukowym ukazał się doskonały artykuł poświęcony gimnastyce rozumianej jako synonim wychowania fizycznego, a w nim następujący fragment: „W Anglii o istnieniu szkoły wzorcowej gymnastycznej, oprócz rządowych dla młodzieży lądowo- i morsko-wojskowej, wiadomości wprawdzie nie mamy, ćwiczenia ciała zaniedbywane nie są. W wyścigach, kułakowaniu, w szybkim biegu, pływaniu i ślizganiu, celują z dawna Anglicy. Syn Lorda poczytuje sobie za zaszczyt każdego rówieśnika w sztuce gymnastycznej przewyższać”, za: O fizycznym wychowaniu młodzieży, i o zapaśniczych ćwiczeniach (gymnastyka), „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich” 1829, z. III, s. 33. Słowo sport w artykule nie pojawiło się ani razu, może to oznaczać, że nie było jeszcze znane. W 1835 r. w czasopiśmie „Ziemianin galicyjski” zamieszczono informacje o połowie ryb łososiowatych przy pomocy wędk. Ani razu nie wspomniano, że był to sportowy połów ryb. za: Łowienie ryb, „Ziemianin galicyjski” 1835, s. 370; W 1838 r. krakowskie pismo „Zbieracz Literacki” opublikowało krótki artykuł pt. „Boxery”, a nim informacje: „Boxowanie w Anglii wyszło już bardzo z mody, i jeszcze tylko gdzie niedzie z powodu wielkich zakładów wykonywane bywa z większą lub mniejszą dzikością”. za: Boxery, „Zbieracz Literacki” 1838, nr 19, s. 144. W artykule ani razu nie pojawiło się słowo sport, może to świadczyć, że pojęcia tego jeszcze nie znano, albo nie uważano tej formy walki za godne miana sportu; W 1842 r. w warszawskim czasopiśmie „Ziemianin” ukazał się artykuł omawiający „wyścigi konne” pomiędzy „biegunami” angielskimi i arabskimi w Syrii. „Konie miały pójść w zawód”, a „wyścigi były do mety”, za: Porównanie konia arabskiego z biegunem angielskim, „Ziemianin” 1842, nr 28, s. 224. W artykule posługiwano się jeszcze staropolską nomenklaturą na określenie wyścigów konnych i ani razu nie użyto słowa sport, co może świadczyć, że pojęcia tego chyba nie znano; W 1844 r. w warszawskim czasopiśmie naukowym ukazał się artykuł poświęcony wpływowi ćwiczeń gimnastycznych na zdrowie ludzkie. Autor opisywał funkcjonowanie instytutu gimnastycznego „przy szkole dzieci majtków angielskich w Greenwich pod Londynem”. W swoim opracowaniu autor ani razu nie wspomniał, że młodzież szkolna uprawiała sport. za: L. Grabowski, O wpływie ćwiczeń gimnastycznych na zdrowie ludzkie, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1844, s. 113; W 1857 r. w swojej książce T. Tripplin opisywał zasady higieny młodej kobiety stwierdzając: „Jazda konna przyśpiesza rozwój płciowy panien. (...) Dowiedziona jest rzeczą i w Anglii bardzo dobrze wiadomą, że tylko kobietom bardzo limfatycznym, zimnym i tęnym nie szkodzą owe dziwne ruchy, wzniecane przez konia”, za: T. Tripplin, *Higiena polska* (...), Warszawa 1875, s. 73. Jak widzimy, autor w ogóle nie wiązał jazdy konnej ze sportem; W 1882 r. ukazała się praca A. Okolskiego poświęcona zagadnieniom prawnym. Na s. 96 autor omawiał podstawy prawne wychowania fizycznego w wybranych krajach europejskich, pisząc o Anglii: „...jakkolwiek prawodawstwo nie określiło tego przedmiotu, obyczaj narodowy wymaga, aby dzieci i młodzież w szkołach zajmowała się rozmaitymi ćwiczeniami fizycznymi”, za: A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego oraz prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1882, t. II, s. 98. Podobnie i w tym wypadku autor w ogóle nie nazywał tych ćwiczeń, ćwiczeniami sportowymi; W 1887 r. ukazała się książka M. Weryho poświęcona gimnastyce dla dzieci. Na s. 6 autorka wspominała o roli gier i zabaw ruchowych w angielskim systemie szkolnictwa, ani raz nie wymieniając słowa sport. za: M. Weryho, *Gimnastyka dla dzieci w wieku od lat 4-ch do 9-ciu*. Podręcznik do użytku rodziców i wychowów, Warszawa 1887, s. 6; zob.: W. Lipoński, *Z dziejów opozycji intelektualnej wobec sportu i wf w Polsce w latach 1839-1939*, „Kultura Fizyczna” 1972, nr 12, s. 551.

Jak się wydaje w zaborze rosyjskim od razu stosowano wersję angielskojęzyczną słowa **sport**. Jako jeden z pierwszych użył tego pojęcia w 1858 r. K. Gaszyński w dwuaktowym obrazku scenicznym pt. „Wyścigi konne w Warszawie”, w którym wyśmiewał **sportowy** anglofilizm młodzieży szlacheckiej pisząc:

„Polska w drodze postępu kołem leci chyżem –  
 Stanęliśmy na równi z Anglią i Paryżem:  
 Mamy wyścigi konne, **sport** wzmaga się wszędzie,  
 A jeśli rząd pozwoli i Jockey Club będzie”<sup>9</sup>.

Krytyczne podejście do **sportu** jako obcego zjawiska odnaleźliśmy w relacji z włościańskich „wyścigów koni chłopskich”, które przeprowadzono we wszystkich okręgach Królestwa Polskiego w 1859 r. Wnikliwy obserwator po wyścigach zanotował: „I dlatego, chociaż niewysoko cenimy zwyczajne, na wzór zachodnich, gonitwy, próby koni włościańskich nie zdają nam się wcale niepożyteczną zabawą. Nie trzeba się lękać, aby nasz chłop został **sportsmenem**, osobnych koni do wyścigów nie będzie żywił, nie będzie się też rujnował na kupno kursowych folblutów; ale wróciwszy z podobnych, jak się teraz odbywały, zawodów, niechybnie troskliwiej niż dotąd karmić będzie i pielęgnować swoje mierzynki, na tym zyska i jego własne i krajowe gospodarstwo”<sup>10</sup>.

Następna lokalizacja słowa **sport** pochodzi z 1864 r., które zostało użyte w warszawskim „Wędrowcu” w następującym zdaniu: „Jak corrida zastępuje u Hiszpanów **sport**, a plaza Epson lub Derby, tak samo i byki hiszpańskie mają swój studbook i uporządkowaną genealogię”<sup>11</sup>.

Na łamach tego samego „Wędrowca” z roku 1866 krytycznie pisano o ekskluzywnym **sporcie** francuskim: „**Sport** angielski, tak niefortunnie naśladowany przez Europę kontynentalną, krzewi się jednak od wielu już lat we Francji, chociaż właściwie popierany jest przez modę tylko i wcale nie wyniknął z miejscowych obyczajów. W Anglii **sportsmenem** nazywają zarówno lubownika koni i wyścigów, jak i dzielnego myśliwca, a nawet rybaka; we Francji tak zwany klub dżokejów zgromadza wyłącznie prawie tę klasę towarzyską, którą tytułowano u nas niegdyś złotą młodzieżą, to jest bogatych próżniaków, udających po większej części wielkie zamiłowanie koni, a w rzeczywistości najwięcej czasu poświęcających grze w karty. To też gdy angielskie kluby **sportsmenów** cechuje przede

<sup>9</sup> K. Gaszyński, Wyścigi konne w Warszawie, Kraków 1858, s. 7; K. Gaszyński, Pro publico bono. Nowe poezje, Paryż 1858, s. 15.

<sup>10</sup> Wystawy i wyścigi włościańskie, „Roczniki Polskie z lat 1857-1861”, t. III, rok 1859, Paryż 1865, s. 481.

<sup>11</sup> Walki byków w Hiszpanii, „Wędrowiec” 1864, nr 84, s. 91.

wszystkim dobry ton i najwykwintniejsza arystokratyczność, paryski klub dżokejów wtedy i tym tylko daje znać o sobie publiczności, gdy jakiś z członków jego, panicz noszący historyczne nazwisko zgra się z kretesem, albo co gorsza złapany zostanie na brudnej szacherce. Anglik **sportsmen** w swoim czasie staje się członkiem parlamentu, albo gabinetu, Francuz, członek klubu dżokejów, z latami przeistacza się w giełdowego gracza”<sup>12</sup>.

Po raz pierwszy słowo **sport** zostało odnotowane w polskiej encyklopedii S. Orgelbranda dopiero w edycji z 1866 r. Był on definiowany jako: „**Sport**, tak w Anglii nazywa się mianowicie zabawa na otwartym powietrzu, jak np. polowanie, rybołówstwo, wyścigi i tp. Zamiłowanie do tego rodzaju zabaw jest cechą charakteru narodowego Anglików, zarówno w najwyższych jak w najniższych warstwach społecznych. **Sport** rozszerzył więc pierwotne znaczenie prostej igraszki i wyrobił się w rodzaj wyższej sztuki i nauki, pielęgnowanej starannie i niezbędnej do wykształcenia skończonego gentlemana”<sup>13</sup>.

Przywołana definicja miała kilka charakterystycznych cech. Oddawała angielski sposób myślenia o **sporcie** łącząc rozwój fizyczny z duchowym, dlatego była swoiście pojmowanym synonimem rodzimej kultury fizycznej. Była skierowana wyłącznie do wąskiego grona arystokratycznych elit, w związku z tym miała bardzo wąski oddźwięk społeczny. Dla zdecydowanej większości ówczesnych Polaków była zupełnie niezrozumiała.

W następnym wydaniu tejże encyklopedii z 1876 r., **sport** został zdefiniowany już odmiennie: „zabawa, gra, rozrywka wiejska, szczególnie zaś wszelkie ćwiczenia ciała połączone z zabawą, jak: wyścigi konne, polowanie, igrzyska zapasowe”<sup>14</sup>. W dotychczasowym piśmiennictwie uważano, że w cytowanej i następnych edycjach encyklopedii Orgelbranda - formalnie poprawna definicja **sportu** - została jednak zatracona i spłycona w stosunku do wydania z roku 1866. Nie jest to jednak prawdą, bo nowa definicja była jedynie próbą przystosowania rozumienia **sportu** do warunków prowincjonalnej Polski, niskiej higieny i oświaty, bezrobocia oraz analfabetyzmu. Oddając wyłącznie techniczną stronę **sportu** - bez sfery intelektualnej - taka definicja mogła dotrzeć do szerszej grupy osób. Była zwiastunem nowych czasów, w których **sport** ulegnie demokratyzacji.

Odnotujmy w tym miejscu, że w literaturze pedagogicznej słowo **sport** pojawiło się znacznie później. Można je odnaleźć w Encyklopedii Wychowawczej z 1890 r., ale jedynie

<sup>12</sup> Klub Dżokejów w Paryżu, „Wędrowiec” 1866, nr 174, s. 287.

<sup>13</sup> Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, Warszawa 1866, Tom dwudziesty trzeci, s. 902.

<sup>14</sup> Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, Warszawa 1876, Tom jedenasty, s. 83.

jako synonim gimnastyki<sup>15</sup>. W publikacjach poświęconych zagadnieniom gimnastyki - głównego nurtu naukowego i publicystycznego dziewiętnastowiecznego wychowania fizycznego - słowo **sport** pojawiło się w polskojęzycznych tłumaczeniach dzieł niemieckich autorów dopiero w 1897 r.<sup>16</sup>.

Ciekawe spostrzeżenie dotyczące percepcji pojęcia **sportu** możemy zaobserwować w publikacji S. Kamińskiego z 1898 r. Autor omawiając - na tle krytyki europejskich systemów gimnastycznych – ogólne zasady angielskiego wychowania cielesnego w ogóle nie nazywał go **sportem**. Zapoznajmy się z tym fragmentem: „Rasa anglosaksońska jest to jedyna rasa biała, która umiała przy postępie swego życia umysłowego nie zapomnieć o życiu fizycznym. Tam nie wdawano się w żadne teorie, w żadne rozumowania, tam nie tworzono systemów, tylko wszędzie, gdzie znajduje się młodzież, urządzano plac gry. Grano zaś i grają przeważnie w piłkę. Najulubieńsze gry Anglików - cricket, lawn-tennis, foot-ball (piłka wielka, którą się popycha i wyrzuca w górę nogami) – są to gry w piłkę. Każdy zakład naukowy daje młodzieży możliwość zabawy i przeznaczają na nią pewne godziny i to nie urwane godzinom nauki, lecz godziny ranne, kiedy dziecko najbardziej czuje potrzebę ruchów. Nie ma też nad dziećmi i młodzieżą żadnego dozoru ze strony starszych. Młodzież sama wybiera spośród siebie dowódcę zabaw i jest mu ślepo posłuszna, choć posłuszeństwo nie jest w ogóle cechą rasy anglosaksońskiej. Zostać takim dowódcą jest daleko większym honorem, niż być primusem w klasie. W ten sposób wyrabia się prawdziwa, nie ze sztucznie stworzonych pobudek wypływająca emulacja, w ten sposób posłuszeństwo, na którym polegać można”<sup>17</sup>.

W tradycji galicyjskiej za najwcześniejszą formę stosowania angielskiego wyrazu **sport** należy uznać wersję językową niemiecką – SZPORT - gdyż prawdopodobnie jeszcze nie znano na tych terenach polskiego odpowiednika. Jedną z lwowskich gazet omawiając w 1862 r. działalność Towarzystwa Galicyjskiego ku Podniesieniu Chowu Koni i Wyścigów Konnych pisała, że członkami organizacji są „amatorzy SZPORTU”, a „celem towarzystwa

---

<sup>15</sup> „Anglia, w której metoda wychowawcza z dawna odmiennym od innych krajów rozwijała się torem, gdzie kształcenie sił fizycznych przy pomocy gier i sportów wszelkiego rodzaju należy do zajęć zwyczajem i tradycją uświęconych, nie potrzebowała nowego tej natury bodźca i dziś literatura angielska obfituje w dzieła gimnastyczne, które teoretycznie i systematycznie przedstawiają to, co młodzież od dzieciństwa nauczyła się praktycznie”, za: Gimnastyka, [w:] Encyklopedia Wychowawcza, Warszawa 1890, t. IV, s. 548.

<sup>16</sup> F. A. Schmidt, Zarys fizjologii gimnastyki, Lwów 1897, s. 3; Gimnastyka domowa. Łatwy przewodnik ćwiczeń gimnastycznych bez nauczyciela i przyrządów dla dzieci i dorosłych, dla zdrowia i chorych (...), Warszawa 1897, s. 3.

<sup>17</sup> S. Kamiński, Gimnastyka i zdrowie, „Krytyka Lekarska” 1898, nr 6, s. 198-199.

jest SZPORT”<sup>18</sup>. Podobnie i w prasie sokolej pierwszą informację **sportową** pochodzącą z 1881 r. zatytułowano jeszcze w niemieckiej wersji językowej: „SZPORT wioślarski”<sup>19</sup>.

Niezmiernie ważnym źródłem, na podstawie którego możemy prześledzić przyswajania do języka polskiego pojęcia **sportu**, mogą być kodeksy obyczajowe wychodzące we wszystkich trzech zaborach. Ranga tych drukowanych źródeł wynika z faktu, iż były syntezą wiedzy o zwyczajach i obyczajach **sportowych**, a jednocześnie składową częścią decydującą o obliczu kultury fizycznej danej epoki. Szczególnie doniosłe było to, że kodeksy obyczajowe były nośnikiem całokształtu zjawisk dotyczących sfery moralności **sportowej**, obowiązującej i wyznawanej przez daną wspólnotę społeczną. Z ogólnej liczby 500 znanych kodeksów obyczajowych, które ukazały się na rynku wydawniczym w latach 1800-1914, przeanalizowaliśmy wstępnie kilkanaście wybranych i ku naszemu zdziwieniu okazało się, że dziewiętnastowieczne wydania nie zawierają w ogóle dezyderatów moralnych ani etycznych poświęconych **sportowi**. Pierwsze znane kodeksy obyczajowe, które omawiają zasady moralne i funkcjonowanie **sportu** w życiu wyższych sfer pochodzą dopiero z lat 1904-1905<sup>20</sup>. Ze względu na niedostateczny stan badań nie odpowiadamy dzisiaj na pytanie, czym taka sytuacja była podyktowana, ponieważ wymaga to odrębnych dociekań. Podsumujmy jednak, że ze wstępnych ustaleń wynika, iż skodyfikowanie obyczajowych form polskiego **sportu** przypada dopiero na pierwsze lata XX w., a więc wtedy, kiedy zdemokratyzowany polski **sport** przyjmuje nowy „kodeks” oparty jedynie na technicznych przepisach **sportowych!!!**

Znamienną cechą rozwoju **sportu** arystokratyczno-ziemiańskiego było wskazanie na jego angielską proveniencję oraz z wiązaniem go z narodową tradycją. Przywożone przez polskich podróżników na przełomie XVIII i XIX w. informacje na temat rodzącego się na zachodzie Europy nowego zjawiska jakim był **sport**, inspirowały wielu rodzimych autorów do przypomnienia, że ten prastary zwyczaj znany był naszym pradziadom, a obecnie przybrał współczesną formę. W 1877 r. warszawski „Goniec Teatralny” w artykule pt. „**Sport**” pisał: „Tor wyścigowy i polowanie, dwie szlachetne rozrywki, które jakkolwiek w nowszą formę ujęte, dadzą się przecież nawiązać do dawnych tradycji”<sup>21</sup>. W 1895 r. w lwowskim czasopiśmie „Koło” ukazał się artykuł również pt. „**Sport**”, a w nim historyczna refleksja:

<sup>18</sup> Za: R. Wasztyl, Na konnym szlaku kresowym Tarnopol – Lwów, „Studia Humanistyczne” AWF Kraków 2008, nr 8, s. 35.

<sup>19</sup> Szport wioślarski, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1881, nr 7, s. 56.

<sup>20</sup> M. Rościszowski, Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów, Warszawa 1904; M. Rościszowski, Księga obyczajów towarzyskich, Lwów [1905].

<sup>21</sup> Sport, „Goniec Teatralny” 1877, nr 1, s. 6.



„Jak daleko sięgniemy okiem wstecz, to już w zamierzchłych początkach ludzkości widzimy dążność do szlachetnego współubiegania się o palmę pierwszeństwa w rozmaitych dziedzinach siły i zręczności, zalety fizyczne główną wówczas odgrywały rolę i rozstrzygały o losie i znaczeniu człowieka. (...) Bo też to, co dziś nazywamy **sportem** w pierwszych okresach życia ludzkości było twardą koniecznością, łączącą się z ciężką i poważną walką o byt”<sup>22</sup>. Podobnie argumentował w „Pamiętniku **sportowym**” K. Laskowski: „Nie znali ojcowie i dziadowie nasi tego angielskiego słowa, co dziś już w całym świecie zyskało obywatelstwo. Nie wiedzieli dawni Polacy co znaczy **sport**, nie znali terminu nowożytnego, ale znali wybornie rzecz samą. Wiedzieli doskonale co znaczy koń, szabla, oręż wszelaki i zbroja, wiedzieli jak łowić zwierza wszelkiego i jak się z nim w kniei potykać a przede wszystkim lubili się tymi ćwiczeniami zajmować! Fechty wszelkie, piesze i konne, umiejętność użycia zbroi i oręża, oraz zażycie konia we wszelkiej potrzebie rycerskiej, a wreszcie wrodzona Polakom żyłka łowiecka – oto ów fundament skłonności, na których dzisiejszy **sport** rozwinął się i rozkwitł”<sup>23</sup>.

Dla wzmożenia propagandy **sportu** inni autorzy również wskazywali, że te wczesne formy ćwiczeń fizycznych były „zaczątkiem późniejszych **sportów**”<sup>24</sup>. Być może takie ujęcie zagadnienia miało wymiar symboliczny. Chciano wskazać ku pokrzepieniu serc, że i my Polacy - co prawda bez własnej państwowości - ale wśród cywilizowanych narodów Europy, mieliśmy starożytną tradycję tego nowoczesnego ruchu rozprzestrzeniającego się z Wysp Brytyjskich.

Interesy arystokratyczno-ziemiańskiego **sportu** reprezentowała elitarna prasa wychodząca we wszystkich trzech zaborach. W Warszawie: „Goniec Teatralny. Pismo ilustrowane poświęcone teatrowi, sztukom pięknym i **sportowi**” (1876-1877), „Hodowca” (1884-1886), „**Sport**. Mens sana in corpore sano” (1888/1889- 1891), „Dodatek **Sportu**. Mens sana in corpore sano” (1888-1889), „Jeździec i Myśliwy. Dwutygodnik **sportowy**” (1891-1915) i „Łowiec Polski” (1899-1915). W Krakowie: „**Sport**. Tygodnik poświęcony wszystkim gałęziom **sportu** i stosunkom towarzyskim” (1891) i Kroniki Myśliwskie Towarzystwa Lisowieckiego (1895-1907). We Lwowie: Kroniki Myśliwskie Towarzystwa Lisowieckiego (1871-1895), „Łowiec” (1878-1939) i „Gazeta **Sportowa**” (1900-1901).

<sup>22</sup> Sport, „Kolo” 1895/1896, s. 25.

<sup>23</sup> K. Laskowski, Pamiętnik sportowy, Warszawa 1913, s. 1.

<sup>24</sup> Z. Z., Rozwój sportu w ostatnim 25-leciu, [w:] Księga Jubileuszowa „Kuriera Porannego” 1877-1902 wydana z powodu 25-lecia pisma pod red. F. Fryzego, Warszawa 1903, s. 226.

Organizacyjnym przejawem **sportu** arystokratycznego było tworzenie różnych organizacji, o których S. Kamieński pisał: „Jest teraz w modzie zakładanie towarzystw **sportowych**”<sup>25</sup>.

Inną cechą polskiej tradycji arystokratycznego **sportu** było traktowanie wszystkich historycznych form ruchowych jako dziedziny **sztuki**, przez którą rozumiano artyzm, kunszt, dowód uzdolnienia i zręczności oraz szczególną estetykę budzącą wrażenie doskonałości.

### 3. Demokratyzacja polskiego sportu

Do najważniejszych czynników rozwoju, które przyczyniły się do demokratyzacji **sportu** należy zaliczyć:

- wpływ nowoczesnych prądów wychowania **sportowego** płynących z Anglii, pozostających w antagonizmie do kontynentalnych systemów wychowania fizycznego opartych na gimnastyce,
- narastające zjawisko mody na **sportowe** traktowanie wszystkich ćwiczeń ruchowych,
- transformacja kulturowa polskiego społeczeństwa dotycząca rozumienia **sportu**.
- pojawienie się na rynku wydawniczym podręczników popularyzujących **sport** oraz rozwój prasy **sportowej**.

Polska prasa w sprawie demokratyzacji **sportu** pisała: „**Sport** nowożytnego świata narodził się w Anglii. Był on dzieckiem kapitału i nudy. Zjawił się wśród klasy ludzi, którą system kapitalistyczny uwolnił od wszelkiej troski o chleb codzienny. Ci szczęśliwcy, obawiając się rzeczy gorszej od śmierci – nudy wynaleźli **sport**. (...) Bo prawdziwym **sportsmanem** może być tylko amator, nigdy profesjonalista. Takim był **sport** angielski, zanim zstąpił z górnych dziesięciu tysięcy w dół, aby się zdemokratyzować”<sup>26</sup>. O ile zdefiniowanie arystokratycznego **sportu** nie nastęczało większych problemów, o tyle zrozumienie czym jest **sport** zdemokratyzowany, natrafiło od samego początku na duże trudności.

W 1903 r. na warszawskim rynku wydawniczym ukazały się dwa artykuły, które dokumentują wspomnianą tezę. Autor pierwszego z nich pisał: <<Wyraz „**sport**” jest

<sup>25</sup> S. Kamieński, Gimnastyka i zdrowie, „Krytyka Lekarska” 1898, nr 6, s. 201.

<sup>26</sup> Ze sportu, „Życie Polskie” 1914, marzec, s. 326.

pochodzenia angielskiego i oznacza rozrywkę na świeżym powietrzu, połączoną z większą lub mniejszą pracą mięśni. Podstawą więc **sportu** są ćwiczenia cielesne. Dlatego **sport** można nazwać inaczej gimnastyką stosowaną<sup>27</sup>.

Drugi artykuł nosił znamieny tytuł: „Co to jest **sport**?” Anonimowy autor z zakłopotaniem zanotował: <<...nie istnieje żadne ścisłe prawidło, które mogłoby podyktować stałe warunki, jakich trzymać się ma dane ćwiczenie fizyczne, ażeby zostać zaliczone do kategorii **sportów**. Wynika to po prostu z tego, że w naszej mowie wyraz **sport** nie znalazł dotąd odpowiedniego równoznacznika, bo przecież niefortunnej „ochoty” zaakceptować niepodobna!>><sup>28</sup>. Innym powodem, dla którego nie dało się już jednoznacznie zdefiniować **sportu** w pierwszych latach XX w., było jego dualistyczne oblicze. Dlatego ten sam autor w pierwszej kolejności przypominał, że większość słowników podawała, że „**sport**” oznaczał „pewną liczbę zabaw, ćwiczeń i rozrywek, wypełniających sporą część życia ludzi zamożnych i wolnych. (...) Dotąd były to jedynie ćwiczenia mniej lub więcej wypoczynkowe, rekreacyjne, higieniczne, którym oddawali się ludzie, niezależni materialnie<sup>29</sup>. Po czym stwierdzał, że był to opis, który nie pasował już do wymagań nowych czasów, gdyż wyodrębniły się nowoczesne **sporty** charakteryzujące się szeregiem umiejętności praktycznych czyli użytecznych, ponieważ „zrozumieliśmy użyteczność, nieodzowność tych wszystkich ćwiczeń, które budzą energię, odwagę, zręczność, które nadają oku szczerłość spojrzeń, prostują ciało i umacniają wolę<sup>30</sup>”.

Obydwa omówione szczegółowo artykuły miały wspólne cechy. Po pierwsze, autorzy dla celów propagandy nowego systemu ćwiczeń fizycznych pisali, że ćwiczenia **sportowe** sięgały starożytności i kultywowali je Egipcjanie, Persowie, Grecy i Rzymianie. Zastosowana przenośnia miała spopularyzować i zdemokratyzować nowożytny **sport**.

Po drugie, sprowadzały istotę **sportu** wyłącznie do ćwiczeń fizycznych, co świadczyło, że została zaprezentowana uproszczona wizja zdemokratyzowanego **sportu**, żeby nie powiedzieć że fałszywa, ponieważ R. Kordys już w 1911 r. w warszawskim „Ruchu” pisał wnikliwie: „Pojęcie **sportu** nie jest związane z żadną specjalną czynnością – i odwrotnie: każda czynność ludzka może być **sportem**, jeśli ją wykonamy w pewien określony sposób<sup>31</sup>”.

<sup>27</sup> Z. Z., Rozwój sportu w ostatnim 25-leciu, [w:] Księga Jubileuszowa, op. cit., s. 226.

<sup>28</sup> Co to jest sport?, „Księga Uciechy i Pożytku” 1903, nr 13, s. 802.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 802-803.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 803.

<sup>31</sup> R. Kordys, Sport i kultura, „Ruch” 1911, nr 1, s. 4; Dziewiętnastowieczny angielski podróżnik zaliczył puszczanie latawców i walki świerszczy do ulubionych chińskich sportów powiązanych z zakładami pieniężnymi. „Zdaje się jednak, że ten rodzaj zakładów praktykuje się nie tylko o drobne kwoty między

Przedstawiona definicja przez R. Kordysa miała charakter rewolucyjny dla zrozumienia ewolucji idei **sportu**, ponieważ nie wiązała **sportu** wyłącznie z aktywnością fizyczną i ćwiczeniami fizycznymi!!! Dlatego Kordys wśród różnych **sportów** wymienił i SZACHY. W rok później potwierdził tą nowatorską definicję Z. Czerny w „Taterniku” pisząc, że **sport** nie jest „w żadnym razie tylko ruchem na świeżym powietrzu”, natomiast jest nim: „każda czynność jest **sportem**, o ile wykonywana jest wyłącznie w celu współzawodnictwa, na podstawie ustalonych przepisów; motywy każdej czynności o ile jest **sportem**, zawarowane są wyłącznie dążeniem do osobistego wyróżnienia i uznania”<sup>32</sup>. Konkludując, wszyscy ci, którzy pisali, że **sport** jest aktywnością fizyczną nie rozumieli istoty i ewolucji **sportu**, nie rozumieli idei zdemokratyzowanego **sportu**, sprowadzając **sport** do jego „fizyczności” fałszowali jego prawdziwy obraz.

### 3.1. Ewolucja kulturowa polskiego społeczeństwa w sprawie sportu

Jak pisał znany wydawca podręczników sportowych K. Laskowski, podstawowy problem wynikał z faktu, że: „Nie znali ojcowie i dziadowie nasi tego angielskiego słowa, co dziś już (w 1913 r. przyp. autora) w całym świecie zyskało obywatelstwo. Nie wiedzieli Polacy co znaczy **sport**, nie znali terminu nowożytnego (...)”<sup>33</sup>. W podobnym tonie odnotował to zjawisko T. Boy-Żeleński, który wspominał o atmosferze jaka panowała w kręgu pisarzy Młodej Polski u schyłku XIX w.: „Młodzi w owej epoce byli straszliwie ciekawi świata: świata myśli. Przy tym nie znali wówczas **sportu**. Dysputa zastępowała po trosze futbol i boks. Odbijano nazwiska, teorie, argumenty, jak dziś odbija się piłkę, czasem głową, czasem nogą”<sup>34</sup>.

Identycznie S. Estrreicher wspominając krakowskie szkolne lata 1879-1887 odnotował, że „**sportów** wówczas nie znano – z wyjątkiem jeżdżenia na łyżwach”<sup>35</sup>.

Potwierdzają te relacje różne inne zapiski uczestników tamtych wydarzeń. W pierwszej kolejności przypomnijmy Lustgartenna, który w „Narodzinach krakowskiego **sportu**” wspominał, że w ostatnich latach XIX w. <<wyrażenie „**sport**” było w Krakowie

---

proletariatem ulicznym, ale że sportowi temu oddają się namiętnie i ludzie bogaci, stawiający po kilkaset dolarów”, za: C. F. Gordon Cumming, Życie w Chinach. Wrażenia z podróży, Warszawa 1899, s. 124 i 129.

<sup>32</sup> Z. Czerny, Zagadnienie stosunku sportu do kultury, „Taternik” 1912, nr 1, s. 11-12.

<sup>33</sup> K. Laskowski, Pamiętnik sportowy, Warszawa 1913, s. 2.

<sup>34</sup> Za: A. Z. Makowiecki, Literatura Młodej Polski, Warszawa 1994, s. 81.

<sup>35</sup> S. Estreicher, Kilka wspomnień z lat szkolnych 1879-1887, [w:] Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie, Kraków 1938, s. 15.

mało znane i mało używane (...)>>><sup>36</sup>. Podobnie nieprzychylną atmosferę dla rozwoju **sportu** w Krakowie odnotował inny autor pisząc: „Ale wówczas nie wypadało wdziąć kostiumu **sportowego**, jeśli się nie chciało narazić na pogardę koła najbliższych znajomych, lub co gorsza, starcie z przedstawicielami władz bezpieczeństwa publicznego, które człowieka bez marynarki na domiar złego goniącego dookoła boiska, gotowe były uznać za awanturnika, obrażającego uczucia moralności publicznej”<sup>37</sup>.

Inny pamiętnikarz w sprawie początków krakowskiej piłki nożnej odnotował, że „**sport** w ogóle był wtedy uważany za coś *mauvais genre* (w złym tonie – uzup. autora)”<sup>38</sup>.

Podobnie, narodziny **sportu** w Przemyślu u schyłku XIX w. charakteryzował M. Nowina wspominając: <<W owym czasie **sport** a właściwie „szport” i „szportowiec” znaczyło co innego. Słyszałem, jako mikrus podsłuchujący wszystko i wszystkich, często zwrot „szport” w znaczeniu dzisiejszy „elegancki”, „modny”, np. „szport kubita”. „Szportowcem” zaś był młodzieniec tombakowy, pozłacany. Wśród młodzieży byli naukowcy („kujony”), śpiewacy, gimnastycy („sokalaki”) (...), a ponadto i różne wyrzutki, na które znaleziono zbiorową nazwę „szportowcy”, coś pośredniego między „batjar” a „hochsztapler”. Byli to wałęsacze, goście podejrzanych lokalów>><sup>39</sup>. Dopiero gdy autor przeniósł się do Lwowa, dowiedział się, że <<„szport” to nie jest granie w bilard po knajpach, a potem, że to jest wyraz angielski i powinno wymawiać się „s-port”>><sup>40</sup>.

Zmiana obyczajowości spowodowała, że dopiero w pierwszych latach XX w. stosunek społeczeństwa polskiego do **sportu** ulegał powolnej zmianie. Odnotowała to zjawisko prasa krakowska, która pisała: <<Sami jeszcze dobrze pamiętamy nie tak dawne czasy, kiedy określenie „**sportowiec**” (swojska forma słowa **sportsman**) oznaczało nicponia, tracącego bezmyślnie czas i pieniądze. Mimo tego uprzedzenia do **sportu**, które u nas np. dopiero w ostatnich latach i to nie wszędzie jeszcze ustąpiło, wystarczyło lat stosunkowo niedużo, aby opinia powszechna o **sportcie** zasadniczej uległa zmianie>><sup>41</sup>.

Precyzyjnie ową transformację przedstawił nestor polskiego **sportu** M. Orłowicz pisząc: <<O ile przed r. 1906 specjalnie w społeczeństwie galicyjskim, jak w ogóle w Polsce słowo „**sportowiec**” – jak się mówiło „szportowiec” – było czymś w rodzaju półgłówka, budzącego politowanie dla siebie i współczucie dla swojej rodziny, (...) – o tyle w r. 1907

<sup>36</sup> J. Lustgarten, Narodziny krakowskiego sportu, [w:] Kopiec wspomnień, Kraków 1964, s. 369.

<sup>37</sup> Jak to było przed 50 laty?, „Raz Dwa Trzy” 1936, nr 52, s. 8; Przed 50 laty. Początki sportu w Krakowie, „Raz Dwa Trzy” 1938, nr 3, s. 13.

<sup>38</sup> J. Leo, 30 lecie K.S. Cracovia, „Raz Dwa Trzy” 1937, nr 22, s. 8.

<sup>39</sup> M. Nowina, Gdy sport był występkiem, „Sport” 1925, nr 132, s. 137.

<sup>40</sup> Ibidem, nr 133, s. 154.

opinia publiczna zaczęła być dla **sportowców** i turystów wyrozumiała i tolerowała ich, ale tylko wśród uczniów gimnazjalnych, jako niepełnoletnich, a co za tym idzie niedowarzonych. (...) W ciągu lat 1907-1908 wzrósł autorytet pojęcia **sportu** i turystyki do tego stopnia, że coraz liczniej, niemal jak grzyby po deszczu, zaczęły powstawać rozmaite organizacje **sportowe** i turystyczne we Lwowie, Krakowie, Zakopanem i Warszawie. W r. 1908-1909 było ich już tak dużo, że zaczęły się tworzyć rozmaitego rodzaju związki. O ile przed tym z zainteresowaniami **sportowymi** należało się kryć, o tyle w ciągu kilku lat pojęcie **sportu** weszło w modę>><sup>42</sup>.

W ślad za modą na **sport** i zmianami obyczajowymi podążały wydawnictwa encyklopedyczne. Lwowska encyklopedia z 1907 r. definiowała: „**Sport**, oznacza takie rozrywki jak jazda konna, ślizgawka, jazda na bicyklu (kole), gry w piłkę, które obok przyjemności są ćwiczeniami gimnastycznymi, wyrabiają zręczność i siłę i hartują ciało”<sup>43</sup>.

Odzwierciedleniem tych przemian obyczajowych był szczególnie Słownik Języka Polskiego J. Karłowicza z 1912 r.<sup>44</sup>. Co prawda, wydawnictwo definiowało **sport** w wąskim zakresie rozumianym jako: „rozrywkę wymagającą ruchu i zręczności, jak wyścigi konne, polowanie, wioślarstwo”, a więc akcentowało stronę techniczną **sportu**, ale jednocześnie prezentowało najszerzy zasób słownictwa **sportowego** na ziemiach polskich pod zaborami obowiązujący w pierwszych latach XX w., który publikujemy w całości, ponieważ ranga słownika J. Karłowicza z 1912 r. nie została zrozumiana, a prezentowane zestawienie nigdy nie było publikowane:

- **Sportman** – **sportmana** – liczba mnoga **sportmanowie** – patrz **sportowiec**,
- **Sportologia** – **sportologii** - nauka o **sportcie**,
- **Sportować** – **sportuje** – **sportował** – zajmować się **sportem**, uprawiać **sport**, oddawać się **sportowi**,
- **Sportowanie** – **sportowania** – czynność, częściej **sportować**,

<sup>41</sup> Ze sportu, „Życie Polskie” 1914, marzec, s. 326.

<sup>42</sup> M. Orłowicz, Moje wspomnienia turystyczne, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 495-496; Podobną atmosferę sprzyjającą rozwojowi sportu przedstawił jeden z autorów opisujących stosunki w Chyrowie w roku 1908: „Za to sporty kwitną tutaj, bo miasta są dla nich właściwym podłożem. Tenis uprawia wiele osób z wielką przyjemnością i pożytkiem dla zdrowia. Miejsc do gry urządzonych jest w każdym wielkim mieście dosyć, tylko opłaty bywają dość wysokie. Kręgle wyszły z mody, najważniejszym jednak jest rower”, za: T. B., Listy do przyjaciół o życiu młodzieży szczególnie akademickiej, Brody 1908, s. 85.

<sup>43</sup> Encyklopedia. Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie macierzy polskiej, Lwów 1907, t. II, s. 801.

<sup>44</sup> Słownik Języka Polskiego Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, Warszawa 1912, zeszyt 31-35, s. 319.

- **Sportowiec** – **sportowca** – liczba mnoga **sportowcy** - **sportman**, **sportsman**, **sportsmen** – człowiek oddany **sportowi**, zwolennik **sportu**,
- **Sportowo** – patrz **sportowy**,
- **Sportowy** – przymiotnik od **sport**,
- **Sportsman** – **sportsmana** – patrz **sportowiec**,
- **Sportsmanka** – **sportsmanki** – liczba mnoga i forma żeńska od **sportsman**,
- **Sportsmański** – przymiotnik od **sportsmen**,
- **Sportsmen** – **sportsmena** – patrz **sportowiec**,
- **Sportsmenka** – **sportsmenki** – liczba mnoga i forma żeńska od **sportsmen**,
- **Sportsmeński** – przymiotnik od **sportsmen**.

Podsumujmy ten fragment tekstu, którego celem było przedstawienie, kiedy i w jaki sposób narastał zwyczaj traktowania ćwiczeń ruchowych przez pryzmat nazewnictwa **sportowego** albo reguł **sportowych**. **Sportowe** traktowanie ćwiczeń ruchowych miało jednak szersze konotacje. Ten nowy styl, tą nową konwencję, zaczęto przenosić na wszystkie inne czynności utylitarne człowieka XIX w. i pierwszych lat XX w. Stosując skrót myślowy powiedzmy, że tak się stało z samochodem zwanym „samojazdem”, który uległ transformacji w **sport** samochodowy<sup>45</sup>, podobnie uczyniono z łodzią motorową przekształconą na „statek **sportowy** i wyścigową łódź motorową”<sup>46</sup>, żaglówkę nazywaną „statkiem parowym” zamieniono na jacht, a bójkę na boks, natomiast „piechurstwo” zastąpił **sport** pieszy, a „jazdę na kółkach” **sportowy** *skating*. Bilard i kręgle też zaliczono do **sportów**. Po narodzinach żeglugi powietrznej zwanej „awiacją”, identycznie postąpiono z samolotem, zwanym wtedy „aeroplanem” pisząc o nim w 1903 r.: „wynalazek z dziedziny aeronautyki, czyli **sportu**”<sup>47</sup>. Zaczęto mówić o wyprawach „sportowonaukowych” i o „życiu **sportowym** Eskimosów”. Na przekształcenie innych czynności utylitarnych w **sport** było widocznie jeszcze za wcześnie, gdyż informacja z Konstantynopola z 1878 r. dotycząca wykorzystania kajaków wspominała jedynie, że „kaiki zastępują miejsce gondoli”<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Trzydzieści pięć lat automobilizmu, [w:] Z wszechświata (...), Łódź 1909, s. 24; W. Rembowicz, Samochód i płatowiec, Warszawa 1912. Nakł. „Lotnika i automobilisty”; J. Sokolich Wroczyński, Z powodu wystawy samochodowej w Warszawie, „Życie Polskie” 1914, czerwiec, s. 273.

<sup>46</sup> Łódź motorowa w komunikacji i sporcie, Z wszechświata (...), Łódź 1909, s. 168.

<sup>47</sup> Awiacja czyli ptasie loty, „Księga Uciechy i Pożytku” 1903, s. 855; Estienne i Galie, Co należy wiedzieć o awiatyce (żegludze powietrznej)? Z francuskiego przełożył E. Zdrojewski, Warszawa 1909

<sup>48</sup> Przystań dla kaików na Złotym Rogu, „Wędrowiec” 1878, nr 79, s. 7-8.

Logiczną konsekwencją, ale niekoniecznie przewidywalną, tego historycznego procesu przekształcającego czynności użyteczne w **sport**, było zupełnie nowe zjawisko polegające na przeniesieniu nomenklatury **sportowej** i pewnych cech **sportu** na sferę obyczajowości prywatnej.

Na ziemiach polski pod zaborami transponowano pojęcie **sportu** na rzeczy, stany i sytuacje o charakterze błahym, śmiesznym, żartobliwym, rozrywkowym, w tym: zbieranie monet, znaczków i widokówek, sztukę układania kwiatowych bukietów, wdrapywanie się na drzewa, chodzenie na szczudłach, puszczanie latawców, obrzucanie się papierkami czyli *confetti*, tresowanie myszy i szczurów, walki świerszczy, a nawet gry erotyczne i zabiegi miłosne. Zgodnie z powszechną tendencją **sportowego** traktowania różnych czynności, wszystko mogło być **sportem**, ponieważ kryteria **sportowe** stały się miarą ich wykonania.

#### 4. Kierunki rozwoju sportu

W 1914 r. w prasie krakowskiej ukazało się pierwsze znane studium poświęcone teoretycznym podstawom **sportu**. Artykuł stanowił przełom w rozumieniu zjawiska **sportu**. Ze względu na jego unikalny charakter przytaczamy obszernie fragmenty in ekstenso, ponieważ streszczając je moglibyśmy się spotkać z niedowierzaniem ze strony współczesnych teoretyków wychowania fizycznego i **sportu**.

Anonimowy, ale doskonały znawca **sportu** pisał: „**sport** współczesny stracił wszelki arystokratyczny charakter, przyasymilował się najzupełniej do potrzeb dzisiejszej ludzkości, mówiąc krótko – uspołecznił się. (...) Tak tedy zdemokratyzowany, czy też uspołeczniony **sport** rozwinął się według trzech linii: najpierw jako SPORT HIGIENICZNY, w którym ruch, towarzyszący danym czynnością **sportowym**, służy bezpośrednio utrzymaniu lub wzmożeniu zdrowia danej jednostki, po wtóre – jako SPORT WSPÓŁZAWODNICZY, w którym porównywane są krańcowe wysiłki jednostek i stwarzane rekordy, będące pozytywnym stwierdzeniem i miarą najlepszego **sportowego** czynu. W pośrodku mieści się trzecia kategoria **sportu**, nie uprawianego ani dla zdrowia, ani dla rekordu, ale dla przyjemności, jaką daje swobodna, do żadnego celu nie zdążająca praca, będąca wypoczynkiem dla umysłu, a wytchnieniem dla nerwów. Jeśli dla tego rodzaju **sportu** będziemy usiłowali znaleźć osobne oznaczenie, to najodpowiedniejszą będzie nazwa: SPORT- ZABAWA (...). Tu jednak z góry, jako podstawę wszelkiej rozumnej o **sportcie**



dyskusji, założyć musimy: **sport** tylko z punktu widzenia historycznego rozwoju przedstawia jedność tj. pewną logiczną całość. To jednak, co dziś ogólnym mianem **sportu** nazywać przywykliśmy, jest pojęciem pozbawionym wspólnej treści i nie mającym żadnych swoistych cech. Mówiąc ściślej – istota **sportu** tak pojętego nie da się zupełnie zdefiniować i wszelkie usiłowania stworzenia definicji **sportu**, która by objęła wszystkie te czynności, które dziś świat **sportem** mianuje – są daremnym wysiłkiem. Kto sądzi, że podstawą **sportu** jest ruch, temu wystarczy wskazać **sport** szachowy i kolekcjonowanie znaczków pocztowych; kto istotnej treści **sportu** szuka w współzawodnictwie, ten, w **sporcie** swoim nie znajdzie miejsca dla wielu, niezmiernie popularnych czynności **sportowych**, że wymienimy tylko ślizgawkę, wrotki, saneczkowanie się; kto wreszcie widzi w **sporcie** wykonywanie czynności bezinteresownych, pozbawionych wszelkich praktycznych celów, ten niech wspomni nazwiska Pegouda, Carpentiera, Cyganiewicza. Krótko mówiąc – **sport** w znaczeniu potocznym jest określeniem zupełnie nic nie mówiącym. O **sporcie** takim wszystko da się powiedzieć, - że jest dobrym i że jest złym, że jest zdrowym i dla zdrowia szkodliwym, że jest dla kultury współczesnej korzystnym i wrogim. Wszystko to może być prawdą, bo każdy słowu **sport** inną treść nadaje i inaczej ją rozumie. I ma wszelkie do tego prawo, bo SPORT JAKO LOGICZNA CAŁOŚĆ DZIŚ JUŻ NIE ISTNIEJE. Dlaczego tak jest?

Oto z tej właśnie przyczyny, że pierwotny, społeczny **sport** angielski, demokratyzując się, rozwinął się wedle trzech, wyżej zaznaczonych kierunków, jako SPORT HIGIENICZNY, SPORT-ZABAWA i SPORT WSPÓŁZAWODNICZY. Te gałęzie – pozornie – jednego drzewa, są w gruncie rzeczy pojęciami zupełnie odrębnymi, a połączonymi ze sobą cechami czysto zewnętrznej natury. Odrębność ta ma swe źródło w fakcie wielkiej doniosłości, jakkolwiek dotychczas niedocenianym, mianowicie w tym, że tym poszczególnym rodzajom **sportu** odpowiadają zupełnie różne pobudki psychiczne, jako motywy danych **sportowych** czynności. Tak różne, że połączenie ich w jednej czynności **sportowej** jest praktycznie prawie że nie do pomyślenia. Na tej zasadniczej różnicy motywów opierają swą budowę te trzy odrębne **sporty**; każdy z nich posiada odrębną konstrukcję, odrębne cele i właściwości, odrębną wartość i odrębne te same wartości kryteria. Nic dziwnego zatem, że MÓWIĆ TU O JEDNYM SPORCIE NIEPODOBNA<sup>49</sup>.

Szczegółowa analiza zaprezentowanego tekstu wskazuje, że już u schyłku okresu zaborów nie dało się zidentyfikować zjawiska **sportu** bez dookreślenia przymiotnikowego. Jednakże całe środowisko **sportowe** - działacze, dziennikarze, **sportowcy** - posługiwało się

<sup>49</sup> Ze sportu, „Życie Polskie” 1914, marzec, s. 326-327.

pojęciem **sportu** bez dostawki przymiotnikowej. Cele takiego postępowania były różne: od dyletanctwa, poprzez brak elementarnej wiedzy, do celowego kamuflażu zmierzającego do zatarcia różnic między poszczególnymi kierunkami rozwoju **sportu**. Powtórzmy, baczni obserwatorzy wiedzieli doskonale, że już przed I wojną światową były różne oblicza **sportu** i bez dookreślenia przymiotnikowego nie można było rozróżnić jego wszystkich form, ani go zdefiniować.

Przywołany powyżej wnikliwy artykuł zawierał jednak pryncypialne przemilczenie. Autor nic nie wspominał, że na ziemiach polskich pod zaborami narodziły się dwa nowe kierunki **sportu**, - jakie? – **sport** kobiet i **sport** zawodowy.

#### 4.1. Sport kobiet

W XIX w. doszło do znaczących zmian ekonomicznych, społecznych i kulturowych, na bazie których rozwinął się światowy ruch emancypacyjny kobiet. Podobnie jak w świecie, tak i na ziemiach polskich pod zaborami, jednym z elementów tego ruchu była reforma wychowania polskich niewiast, obejmująca również problematykę nowoczesnego wychowania cielesnego i kształtowania fizycznych przymiotów kobiety. Pod koniec XIX w. dodatkowym zjawiskiem stał się udział kobiet w ruchu **sportowym**<sup>50</sup>.

W polskiej tradycji dziewiętnastowiecznego wychowania fizycznego kobiet daje się zauważyć dwoiste podejście do tego zjawiska.

W stosunku do kobiet niższego stanu wyrażano tradycyjalny pogląd, że taka niewiasta „znajduje w zajęciach, którym się oddawać musi, najwłaściwsze fizyczne ćwiczenie. Doglądając małe dzieci przygotowuje się do przyszłego macierzyństwa, pasąc trzódkę oswaja się z wpływem powietrza, biegając i mocując się z rówieśnikami urabia tę siłę muszkułarną, którą używa później przy dzieży, w krowiarni, przy ryskału (rasa koni rosyjskich – uzup. autora), z workiem zboża lub wiązką słomy na barkach”<sup>51</sup>.

Zupełnie inaczej podchodzono do wychowania dziewcząt wyższego stanu. Ze względu na inne funkcje społeczne uważano, że dla tej grupy niewiast należy stosować odmienne rodzaje „ćwiczeń rozwijających i hartujących siły, oswajające z wpływem powietrza. Na wsi bardzo to jest łatwo: odrzućmy welony i parasole, odrzućmy wszystkie

<sup>50</sup> M. Rotkiewicz, Wychowanie fizyczne kobiet w Polsce na przełomie XVIII i XX wieku, [w:] Rola tradycji w kształtowaniu współczesnego modelu kultury fizycznej, AWF Warszawa 1986, s. 24; T. Socha, Stulecie uczestnictwa kobiet w Igrzyskach Olimpijskich (1908-2008), [w:] Z dziejów turystyki i sportu w Polsce. Pod redakcją T. Jurka, K. Obodyńskiego, S. Zaborniaka, Rzeszów 2009, s. 392.

powijaki, którymi nierozsądna troskliwość matek o zdrowie, a więcej jeszcze o wdzięki dziewcząt krępuje, konwencjonalne przechadzki zamieńmy na dalekie, a zawsze cel, czy to nauczający, czy gospodarski, czy przyjemny mające, stopniujmy je tak, aby były ćwiczeniem muskularnym i oswojeniem z gorącym i zimnym, wilgocią i wiatrem; nie wsadzajmy na koń młodej osoby, gdy w pełni młodości widzi w tym ćwiczeniu pole swej próżności otwarte, i w szalonych popisach nie tylko zdrowie, lecz życie nawet na szwank naraża, lecz od chwili, w której ma cokolwiek siły w rękę i rozwagi, przyzwyczajmy ją do konnej jazdy, jako do miłej i zdrowej rozrywki, pozwólmy jej powozić, w lecie uczmy ją wiosłować, w zimie ślizgać się po lodzie; nie każmy jej chronić się do pokoju przed lada deszczem lub grzmotem; ubierzmy ją tak, aby mogła wstąpić w błoto, biegać po zroszonej trawie, a jeśli straci trochę przezroczystości płci, nabyta swoboda ruchów, zdrowie i wesele wyryte na jej twarzy, hojnie stratę tę wynagrodzą. W mieście do sztucznych trzeba uciekać się środków: gimnastyka, pływanie, dalekie za miasto wycieczki, przebieganie ulic pieszo w jakąkolwiek pogodę, równie błogie sprowadza skutki. Zbawienność podobnych ćwiczeń tak jest oczywistą, że jej nawet wcale nieoświecone matki zapoznać nie mogą, i odrzucają je tylko z bojaźni, aby dziewczę tak fizycznie wychowane nie przybrało jakiś zbyt męskich i rubasznych ruchów, aby zbytecznie nie zamiłowało tych rozrywek z uszczerbkiem innych kobiecie właściwszych i wdzięczniejszych”<sup>52</sup>.

To, co łączyło wychowanie fizyczne kobiet różnych stanów wynikało z całokształtu poglądów tamtych czasów dotyczących utylitaryzmu wychowawczego sprowadzającego się do tezy, że „wytrwałość, ten hart fizyczny urabiać wypada w kobiecie, aby swych błędów i usterek moralnych na karb słabości fizycznej składać nie mogła”<sup>53</sup>.

Rozwój **sportu** na przełomie XIX i XX w. zwiększył akcję propagandową na rzecz wdrożenia tego typu ćwiczeń fizycznych do systemu wychowania kobiet. W 1904 r. jeden z autorów zanotował: „Hasła równouprawnienia, coraz jędrniejszym echem rozlegające się po świecie, pociągnęły płeć piękną do udziału w **sportach**, które przed ćwierć wiekiem jeszcze zdawały się stanowić wyłączny przywilej mężczyzn”<sup>54</sup>. W celu upowszechnienia ćwiczeń **sportowych** w pierwszej kolejności odwoływano się do ideałów kultury fizycznej starożytnych Greczynek i Rzymianek. Przypominano równocześnie, że w wiekach średnich

<sup>51</sup> A. Dzieduszycka., Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych, Lwów 1871, s. 68.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 68-69.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 67; M. Baranowski, O wychowaniu dziewcząt z uwzględnieniem obecnych stosunków, Lwów 1889, s. 9-15.

<sup>54</sup> M. Rościszowski, Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów, Warszawa 1904, s. 233.

zaniedbano wychowania cielesnego niewiast, a ostry rygor spowodował zanik tej antycznej sztuki, z małymi wyjątkami, aż do XIX w. Dopiero powiew nowych czasów, emancypacyjny ruch walczący o prawa kobiet, dążący do zrównania ich pozycji społecznej z mężczyznami i zmiany kulturowe spowodowały, że „po ciężkich walkach z zakorzenionym przesądem, który żądał od kobiety wstrzymywania się od wszelkiej gimnastyki i ruchu **sportowego** (...) po zwycięstwie - ciężko zdobytym - nad całą plejadą żeńskiego i męskiego gatunku, którzy wielkim głosem zawrzasnęli, jako iż ginie skromność niewieścia, po wydarciu im puklerza, który zdawał się długi czas nieprzebitym, jak stal damasceńska, który składał się z dwóch potwornych słówek <<nie wypada>> - świat otwarty i szranki otwarte moje panie! Jazda w słoneczny świat, zdobywać zdrowie i siłę, wesele i swobodę, a za nimi tuż tuż jedzie piękność i młodość, ta która wypływa z równowagi sił i pracy, humoru życiowego, silnych nerwów, gorącej chęci do życia i ukochania tegoż, chociażby ono trudem znojnym było!”<sup>55</sup>.

Do innych czynników rozwoju **sportu** kobiet należy zaliczyć nowoczesne prądy pedagogiczne przypominające starą dewizę o „równomierności w wychowaniu umysłowym i fizycznym młodzieży obu płci” oraz modę na **sport** płynącą z państw zachodnich, o których jedna z autorek pisała: „Dziś ruch ku reformie fizycznego wychowania, ku zabawom i **sportom** higienicznym dla młodzieży – ogarnął prawie całą Europę, utrwalając coraz bardziej przekonanie, że samą gimnastyką trudno uczynić organizm silnym, odpornym, podnieść męstwo, wywołać zręczność, hart ciała i hart duszy. Nie można więc opierać fizycznego wychowania na samej gimnastyce metodycznej, pomimo, że ona powinna być obowiązkową, podstawową, dopełniającą wychowanie fizyczne”<sup>56</sup>. Powołując się na książkę autorstwa W. Chojnackiego pt. „Z dziedziny **sportu**. Kobieta a **sport**”<sup>57</sup>, różni autorzy rekomendowali dla wychowania fizycznego kobiet następujące **sporty**: „**sport** pieszy, czyli piechurstwo”, pływanie, wioślarstwo, łyżwiarstwo, „ski czyli narty”, **sport** saneczkowy, „rower czyli cyklizm zwany też jazdą na kole”, jazdę konną, szermierkę, myślistwo, rybołówstwo, podróżowanie czyli **sport** turystyczny i gry **sportowe** (tenis, kricket, palant). Z ostrożnością zalecano, uwzględniając higieniczne warunki, taniec. Odrzucano jednak uprawianie **sportów** atletycznych i piłki nożnej ze względu na brutalizm gry oraz wrotkarstwo, ponieważ nie miało charakteru plenerowego i wymagało dusznych sal. Wszyscy autorzy podkreślali dobroczynny wpływ ćwiczeń **sportowych** na zdrowie, higienę i estetykę ciała, kształtowanie

<sup>55</sup> F. M. Ogórek-Pankowa, Kobieta a sport, „Taternik” 1908, s. 10.

<sup>56</sup> J. Budzińska-Tylicka, Sporty w wychowaniu dziewcząt, [w:] Dziewczę polskie. Książka zbiorowa dla dorastających pań ułożona pod redakcją A. Szycówny, Warszawa 1914, s. 314-315.

<sup>57</sup> W. Chojnacki, Z dziedziny sportu. Kobieta a sport, Lwów [przed 1910 r.].

pozytywnych cech charakteru, na wzmożenie sił związanych z codziennymi obowiązkami życiowymi i przyszłym macierzyństwem<sup>58</sup>.

Jednym z przejawów emancypacji **sportu** kobiecego było tworzenie niezależnych stowarzyszeń **sportowych**. Spowodowane było to, albo licznymi utrudnieniami związanymi z przynależnością kobiet do towarzystw **sportowych** zrzeszających wyłącznie samych mężczyzn, albo zakazem przyjmowania osób płci żeńskiej do tych towarzystw, tak jak to było przykładowo w Warszawskim Towarzystwie Cyklistów i Warszawskim Towarzystwie Wioślarskim. Po nieudanych próbach zarejestrowania przez warszawianki w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. „Koła Wioślarek w Warszawie”, a następnie w 1897 r. „Klubu Cyklistek” i w 1904 r. „Klubu Wioślarek”, udało się założyć w 1906 r. „Towarzystwo Koloni Letnich dla Kobiet Pracujących” oraz „Towarzystwo Popierania Rozwoju Fizycznego Kobiet i Dzieci”, a po wieloletnich staraniach został w końcu zalegalizowany w 1912 r. „Warszawski Klub Wioślarek”<sup>59</sup>.

W szerszym znaczeniu uprawianie **sportu** przez kobiety było wyrazem nowych tendencji wolnościowych, które dopiero pełne potwierdzenie odnajdą w niepodległej Polsce.

#### 4.2. Początki sportu zawodowego

Najstarszą dyscypliną **sportu**, związaną nieodłącznie z pieniędzmi i hazardem, były **sporty** konne. W 1871 r. warszawski „Wędrowiec” odnotował: „Dziś to, co się nazywa **sportem**, zależy głównie na głodzeniu żokiejów i przyglądaniu się z daleka ich harcom”<sup>60</sup>.

W 1883 r. A. Barański, profesor lwowskiej szkoły weterynaryjnej, pisał: „Hodowca, pragnący wyhodować konia wyścigowego nie zważa wcale na piękność lub dobroć, tylko pragnie mieć takiego bieguna, któryby swą chyżością wygrywał stawki i zakłady (...) nadto przygotowuje je już w drugim roku życia do przyszłego zawodu”<sup>61</sup>. Ten sam autor w swej innej pracy wskazywał na podejrzaną rolę różnych nieuczciwych faktorów, maklerów i agentów pobierających litkup - opłatę - za pośrednictwo handlu końmi. Pisał również o

<sup>58</sup> Kobieta a sport, „Wieś i Dwór” 1913, z. I, II, III, IV; Ruch ciała, [w:] W. Chojnacki, Higiena kobiety, Warszawa 1910, s. 155; A. Latek, M. Rotkiewicz, Ewolucja kostiumu sportowego kobiet ilustracją przemian obyczajowych, [w:] Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce. Tom III. Pod redakcją B. Woltmana Gorzów Wielkopolski 1998, s. 301; E. Kuczaj-Jasińska, Początki samodzielnego taternictwa kobiecego w Polsce, [w:] Z dziejów kultury fizycznej w Polsce. Pod red. S. Zaborniaka, Rzeszów 2005, s. 367.

<sup>59</sup> M. Rotkiewicz, Początki i rozwój kobiecych klubów sportowych w Warszawie (do 1939 r.), [w:] Z dziejów kultury fizycznej w Polsce. Pod redakcją S. Zaborniaka, Rzeszów 2005, s. 259.

<sup>60</sup> O gimnastyce, „Wędrowiec” 1871, nr 95, s. 267.

<sup>61</sup> A. Barański, Chów koni, Lwów 1883, s. 276; Skalę stawek i zakładów zob.: Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie, Kraków 1893-1898.

„podrabianiu” samych koni przez zręczne ukrywanie fizycznych wad, stosowaniu dopingu oraz fałszowaniu ich metryk i rodowodów, by w końcu konkludować: „W dzisiejszych jednakże czasach nie zawsze się uda w tym względzie ścisłą pociągnąć granicę między rzetelnym sprzedawcą a handlarzem oszustem. W wyższej sferze społeczeństwa, w tak zwanym świecie **sportu** wkraść się od dawna zwyczaj nierzetelnego facjendowania końmi (kupczenie spekulacyjne – uzup. aut.), a częstokroć na tym polega cała chluba niejednokrotnie **sportsmena**, iż zdołał oszukać drugiego”<sup>62</sup>.

Podobnie pisał S. Breza w podręczniku dla **sportsmena** wyścigowego: „To też szczęśliwy, kto w **sporcie** zawodu szuka, a bardziej jeszcze ten, który w obranym przez siebie zawodzie, **sport** rozkoszny znajdzie”<sup>63</sup>.

Drugą najbardziej skomercjalizowaną dyscypliną sportu w okresie zaborów były zapasy. W 1907 r. warszawski „Ruch” donosił o konflikcie w **sporcie** zapaśniczym na tle finansowych rozliczeń: „Powodem chwilowej tej walki o walki było wystąpienie jednego z przedsiębiorców, który w piśmie brukowym uczynił zarzut przebiegowi walk odbywających w cyrku, twierdząc, że są wprost widowiskiem zapasów udawanych. W dziedzinie tej istnieć ma nawet związek przedsiębiorców i siłaczy, urządzających zapasy, na których zarabiają wszyscy, wyzyskując natomiast tych, co do związku nie przystąpili. (...) O tym wszystkim wiedzą w Europie całej a i u nas, ale pomimo to walki cieszą się powodzeniem wśród tłumów dzięki prasie, która te walki znakomicie reklamowała tak jakby od walk tych zależała przyszłość narodu”<sup>64</sup>. Inną aferę w zapasach mającą miejsce również w 1907 r. opisały „Kurier Warszawski” i „Nowości Ilustrowane”. Zdaniem prasy niejaki M. Weltsman, dyrektor i właściciel warszawskiego variete „Alexandrine” ujawnił, że wszystkie walki zapaśnicze były ustawiane wspólnie z sędziami, wyreżyserowane między zapaśnikami oraz przekupione i dlatego zawody nazwał **sportowym** szalbierstwem, kuglarstwem, szachrajstwem, błagą, symulacją, fikcją i cyrkiem. Prasa cytowała sensacyjną wypowiedź przedsiębiorcy: „Pan Weltsman oświadcza wyraźnie, że Europa cała podzielona została na okręgi, a w każdym z nich operują stale ci sami atleci-przedsiębiorcy, mający swoje własne

<sup>62</sup> A. Barański, Oszustwa w handlu końmi, Warszawa 1882, s. 2; S. Tenneker, Wyjawienie sposobów jakich handlujący końmi używają do ich upiększenia, odmłodzenia a następnie do oszukiwania kupujących konie z dodaniem nauki o najnowszym i najprostszym sposobie anglicyzowania koni i korzyściach jakie stąd dla handlarza końmi wynikają, Warszawa 1834; P. Seifann, Przewodnik dla kupujących konie (...) dla uniknięcia strat i zawodów z nadużyć nierzetelnych handlarzy pochodzących, Warszawa 1858.

<sup>63</sup> S. Breza, O koniu, op. cit., s. 53.

<sup>64</sup> Walki o walki, „Ruch” 1907, nr 7, s. 67; Przyczynek do zapaśnictwa, „Ruch” 1911, nr 22, s. 246; O komercjalizacji zapasów zob.: W. Lipoński, Z dziejów opozycji intelektualnej wobec sportu i wf w Polsce w latach 1839-1939, „Kultura Fizyczna” 1973, nr 1, s. 24.

trupy, złożone z atletów płatnych miesięcznie, dziennie i od występu”<sup>65</sup>. Przed tym „quasi-syndykatem przedsiębiorców strach czuli angażowani atleci”<sup>66</sup>. Identyczne objawy dostrzegano również w zapasach kobiet pisząc o pewnych zawodach: „A przecież walk tych na serio brać nie można. Wszak okazało się, że zapasy mężczyzn-atletów, urządzone przy takim nakładzie reklamy i pozy, są najzwyczajniejszym humbugiem, że każde zwycięstwo i każda klęska jest z góry umówione, a nagrody idą do wspólnego podziału. Cóż dopiero zapasy kobiet!”<sup>67</sup>.

Różne patologiczne zjawiska w zapasach były widocznie rozpowszechnione na skalę masową, o czym może świadczyć również fakt, że na ich identyfikację używano specjalnej nomenklatury. W pierwszej kolejności, pojawiające się już we wcześniejszym cytacie, słowo „humbuk” – humbuk **sportowy** oznaczał szarlatanerię amerykańską, błagę, kłamstwo lub oszustwo **sportowe**<sup>68</sup>. Drugim słowem powszechnie stosowanym na określenie przekrętów **sportowych** w zapasach było słowo „panama” – panama **sportowa**, oznaczała oszustwo na wielką skalę. Określenie to zostało transponowane do **sportu** z autentycznych wydarzeń związanych z budową Kanału Panamskiego, przy budowie którego Kompania Francuska, dopuściła się wielkiego oszustwa, co doprowadziło do zrujnowania finansowego wielu osób. Inna forma zwiększania zysków **sportowych** podczas zawodów zapaśniczych polegała na: „Tylko nieco zapalić - dochody zawsze płyną. Szczególnie gdy się gra na uczuciach narodowych ludności tej o pierwiastkach rosyjskich, polskich, żydowskich”<sup>69</sup>.

Dość szybko komercjalizacji uległ również **sport** toczkowy, zwanym innym razem **sportem** wrotkarskim, o którym w 1911 r. warszawski „Ruch” pisał, że już wtedy był „złotym interesem”. W tym czasie w Warszawie mówiło się o „zawodowcach i amatorach” wrotkarskich. Zawodowcy za udział w zawodach otrzymywali nagrody pieniężne i dlatego stawiano pytanie: „Co jednak wszystko to ma wspólnego z kulturą cielesną?”. „Udział tak wielkiej publiczności w jeździe na toczkach nie jest bynajmniej wynikiem - jakby to sądzić

<sup>65</sup> Panama „atletyczna”, *Nowości Ilustrowane* 1907, nr 10, s. 16-17.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Zapasy kobiet w Wiedniu, *„Nowości Ilustrowane”* 1907, nr 32, s. 7; Walki kobiet w Warszawie, *„Nowości Ilustrowane”* 1908, nr 26, s. 26.

<sup>68</sup> Humbuk „sportowy”, *„Nowości Ilustrowane”* 1910, nr 40, s. 18. Informacja prasowa dotyczyła fałszowania walk zapaśniczych przez znanego polskiego zapaśnika Zbyszko Cyganiewicza. W swoich wspomnieniach opublikowanych w 1937 r. Z. Cyganiewicz przyznał się do fabrykowania wyników. zob.: S. Z. Cyganiewicz, *Na ringach całego świata*, Warszawa 1937.

<sup>69</sup> O walkach, *„Ruch”* 1913, nr 15, s. 187.

można - zamiłowania do **sportu** w ogóle, ale raczej spowodowany został stałą a zręczną reklamą, która zlewa się w jedno z niezdrową sensacją”<sup>70</sup>.

Pierwsze niepokojące zjawiska związane z zawodowstwem **sportu** piłki nożnej docierały już w 1906 r., o których E. Piasecki na łamach warszawskiego „Ruchu” pisał: <<Lecz technika kopania i odbić głową z biegiem czasu tak oddaliła się od przyrody, że dziś trzeba lat pilnych ćwiczeń, aby doprowadzić do jakiej takiej pewności w „robieniu piłką”. Ta sztuczność jest przeszkodą w rozpowszechnianiu gry u mas ludowych, z drugiej zaś strony stanowi podłoże wymarzone dla bujania pasożytu, któremu na imię: gracze zawodowi. W Anglii owi zawodowcy w zastraszającym tempie zagarniają w swe posiadanie cały **sport** footballowy. Wyniki są już dziś smutne nad wyraz; niejeden tamtejszy przyjaciel **sportu** przyznał się przede mną do obawy, że w kilku lat dziesiątkach piłka nożna może zwyrodnieć w proste widowisko dla tłumu. Dla nas jest oczywiście dziś obawa przed instytucją zawodowców jeszcze daleką; musimy jednak myśleć i o jutrze>><sup>71</sup>. Krytycy **sportu** piłki nożnej wskazywali również, że podczas zawodów dochodziło do silnej urazowości, a ze względu na brutalność gry nawet do zgonów piłkarzy. Ze szczególnym potępieniem traktowano zamieszki kibiców boiskowych i ataki na sędziów<sup>72</sup>.

Podobnie krytycznie odnoszono się do **sportu** kolarskiego. W jednym ze swoich numerów „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” przedstawił relację z 72-godzinnej jazdy na kole, która odbyła się w welodromie paryskim, podczas którego 20 kolarzy przez trzy dni i nocy jeździło w upale. Zdaniem redakcji był to bezrozumny, śmieszny, szalony i głupi wyścig ludzi owładniętych manią różnych **sportów** i **pseudosportów**. „Szalona mania **sportowa** wróciła cywilizowanego **sportsmena** do stanu pierwotnej dzikości, z którego już nie wyjdzie nawet w zakładzie dla obłąkanych. Nie można też przedstawić sobie coś bardziej barbarzyńskiego, jak takie szalone wyścigi. Najgorzej zaś to, że z grona widzów gapiących

<sup>70</sup> B. Skarski, Spaczony objaw, „Ruch” 1911, nr 6, s. 65-67; Sport na usługach rubla, „Sport Powszechny” 1911, nr 5, s. 2.

<sup>71</sup> E. Piasecki, Piłka nożna polska. Przyczynek do kwestii wychowania fizycznego narodowego, odbitka z dwutygodnika „Ruch” 1906, nr 14-17, s. 2; Henryk Szot-Jeziorowski, inicjator i sekretarz generalny PKIO, w swoich wspomnieniach wracał do pamiętnego roku 1916, kiedy to był współorganizatorem dużych zawodów sportowych na Agrykoli w Warszawie. Jeziorowski przytoczył wypowiedź starszego warszawskiego dorożkarza, który komentował te pierwsze wielkie zawody: „A to na mój rozum to będzie tak jak w cyrku! (...) szedłbym w zakład o ćwiartkę, że jak nie wsuną paru papierków to nijak nie pojedzie! Stary Jan uchodził za filozofa i był bardzo szanowany za swoją uczciwość i serce; rzadko wypowiadał swoje zdanie, ale podobno nie zdarzyło się, aby zacy Jan nie miał racji”, za: H. Szot-Jeziorowski, Pierwszy Polski Komitet Olimpijski, [w:] Akademicki Związek Sportowy 1908-1983, Wspomnienia i pamiętniki. Wybór i opracowanie R. Wryk, Warszawa 1985, s. 45.

<sup>72</sup> Okropności mani sportowej, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1898, nr 11, s. 131; Krwawe zawody w nożnej, „Ruch” 1912, nr 19, s. 200.



się na takie wstrętne widowisko, nie odezwał się ani jeden krzyk protestu przeciw takiej szalonej igraszce, która grozą i głupotą przewyższa nawet najpotworniejsze szaleństwa cyrków starożytnych. (...) Wspominamy o tym wydarzeniu jako o typowym objawie dzisiejszego społeczeństwa, w którym mania **sportu** i zakładów szerzy się epidemicznie. (...) przenikła mania **sportu** i zakładów do szerokich warstw, w których wytępia zamiłowanie do książki i teatru, do zabaw szlacheckich i kulturalnych, a szerzy dzikość obyczajów i nędzę podobną tej, którą wytwarza hazard i loteria”<sup>73</sup>.

Podobne krytyczne słowa w stosunku do **sportu** zawodowego odnotować można za artykułem najwybitniejszego lwowskiego działacza sokolego K. Fiszera, który pisał, że gimnastyka była metodą wychowawczą, a „natomiast **sporty** są dla siebie samych celem i prowadzą do wytworzenia tak zwanych zawodowców, a już w samej zasadzie sprzyjają zbyt wielkiemu wybijaniu swobody indywidualnej tudzież egoizmowi w doborze towarzyszy nie tylko pod względem ćwiczebnej zaprawy, ale i społecznego ich stanowiska”<sup>74</sup>.

## 5. Krytycy i przeciwnicy sportu

Ekspansja kierunku zawodowego w nowożytnym **sporcie** spowodowała, że nie dało się już przemilczeć istnienia nowego zjawiska. Wszyscy uczestnicy wydarzeń musieli określić swój stosunek do **sportu**, w konsekwencji do **sportu** zawodowego, w tym dwie największe instytucje: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oraz władze szkolne.

### 5.1. Stosunek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” do sportu

Od pierwszej chwili pojawienia się **sportu** na ziemiach polskich „Sokół” był przeciwny nowemu kierunkowi. Jedyne wtedy czasopismo galicyjskiego „Sokoła”, lwowski „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” (1881-1939), w 1882 r. pisało: „W nowszych czasach wchodzi głównie za przykładem Anglii, kraju namiętnych graczy, na miejsce rozumnego ćwiczenia ciała tj. gimnastyki w naszym rozumieniu, liczne nierozumne jej ćwiczenia, które jedynie za cel mają by jeden nad drugim w zawodach prym osiągnął, by zwycięzca, chociaż by i na przekór swemu własnemu zdrowiu i życiu, rozpisana nagrodę zagarnął. Tak więc pycha z jednej, chciwość pieniędzy stoi po drugiej stronie. I to jest **sport!** Przy **sporcie** upada

<sup>73</sup> Okropności mani sportowej, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1898, nr 11, s. 131.

<sup>74</sup> K. Fiszer, Sport a gimnastyka, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1900, nr 11, s.81.

zupełnie owo harmonijne wszechstronne ćwiczenie ciała, jakie racjonalna nauka gimnastyki ma na celu, a następuje podział pracy. (...) to nazywa Anglik **sportem**; dla niego **sport** jest teatrem, koncertem, najmiłą zabawą, z tej przyczyny, że może stawiać tu zakład. (...) Ma być taki zaprowadzony **sport** i w innych krajach, bez względu na to, że nie każdy naród ma ową żyłkę angielską, której hasłem jest stawka, bez względu na to, że **sport** kosztuje wielkie sumy, zwłaszcza wielki **sport**, i tak wielką stratę czasu pociąga, że nim mogą się zajmować tylko ludzie, finansowo dobrze stojący, jak po większej części Anglicy. (...) Śmiesznym bywa widok takich **sportsmanów**. Z powagą Anglików stoi tu garstka młodzików, ten i ów pyszni się już meszkiem angielskich bokobrodów. Ubrani są, to się samo przez się rozumie, wyłącznie w mundury z angielskich materyi; mowa gęsto przeplatana angielskimi terminami, które jeden nad drugiego, usiłują przez nos wymawiać. Że podobne Towarzystwo nie wychowa obywateli świadomych zadania swego ojczyzny, to widoczna rzecz. (...) Tym właśnie różni się cel Towarzystw gimnastycznych od celu klubów **sportowych**. Tych członkowie jednostronnie się ćwiczą, tylko ramiona lub tylko nogi, by tylko ugasić sobkowską czci żądzę, aby zyskać stawkę lub lśniąca dekorację, owych członkowie ćwiczą się wszechstronnie, im zależy głównie na wszechstronnym harmonijnym rozwoju ciała, a podnietami i zdolnością są zdrowie i siła, do życia obywatelskiego i służby ojczyźnie<sup>75</sup>.

Podsumowując, od samego początku lwowscy działacze „Sokoła” krytykowali zarówno środki jak i cele **sportu** wyczynowego i zawodowego. Krytykowanymi środkami miały być: jednostronność i wąska specjalizacja ćwiczeń fizycznych, rywalizacja, specjalistyczna dieta i specjalistyczna „dresura” czyli „training”<sup>76</sup>. Celami zaś rekord, zwycięstwo, żądza sławy i materialna nagroda, a w konsekwencji zawodowstwo **sportowe**. Wskazywano również na uboczne skutki społeczne wypaczające sens nowożytnego ruchu **sportowego** – hazardowe zakłady finansowe, czyli TOTALIZATOR. Podkreślano jednocześnie brak funkcji utylitarnych i wychowawczych. **Sport** miał być wręcz wrogi kulturze<sup>77</sup>.

Nie zwalczano jednak samych ćwiczeń **sportowych**, ponieważ zgodnie z tradycją kontynentalnej Europy, były one integralną częścią programów i działalności „Sokoła”,

<sup>75</sup> O sporcie, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1882, nr 8, s. 55-56.

<sup>76</sup> <<Geneza nazwy „trenowanie” pochodzi od angielskiego „training”, który oznacza dosłownie „czynność nauczania”. Pod tą nazwą rozumieją Anglicy przygotowanie, przysposobienie, tak człowieka, jak zwierzęcia, przez stopniowe ćwiczenia ciała i systematyczny rozwój sił do natężonych prób i wysiłków”. Za: S. Wotowski, O trenowaniu koni, „Jeździec i Myśliwy” 1892, nr 3, s. 1; E. Miesowicz, O Trainingu, „Przegląd Gimnastyczny” 1899, nr 11, s. 192; O trenowaniu, „Ruch” 1907, nr 18-20, s. 232. Wcześniej pojęcie treningu na ziemiach polskich nie było znane; Odżywianie sportowca, „Ruch” 1914, nr 1, s. 9.

jednakże traktowano je jako integralną część gimnastyki podporządkowaną wychowaniu cielesnemu<sup>78</sup>. Działacze „Sokoła” jednoznacznie przeciwstawiali się traktowaniu ćwiczeń fizycznych „**sportownie**”<sup>79</sup>.

W antagonizmie programowym do lwowskiego „Sokoła” pozostawał krakowski „Sokół” i jego organa prasowe: „Przegląd Gimnastyczny” (1897-1901) i „Przegląd Sokoli” (1909-1914)<sup>80</sup>. Krakowskie środowiska sokole od samego początku bardzo ciepło i serdecznie pisały o rodzącym się nowym ruchu **sportowym**. Stały one na stanowisku, że nie wolno zwalczać i odrzucać **sportu**, gdyż to osłabi historyczną rolę „Sokoła” i spowoduje odejście członków do klubów czysto **sportowych**. Podnoszono postulat rozdzielenia zjazdów i zlotów sokolich, które z reguły miały charakter rocznicowo-obchodowy, od zawodów o celach zmierzających do wyłonienia zwycięzcy. Wzorem ruchu **sportowego** proponowano nawet wprowadzenie nagród w postaci pamiątkowych żetonów, fotografii zwycięzców, dyplomów i listów pochwalnych, na których byłyby odnotowane zajęte miejsca i wyniki. Zdaniem krakowskich działaczy „Sokół” miał być platformą łączącą ideę wychowania fizycznego przy pomocy gimnastyki i **sportowo** traktowanych ćwiczeń fizycznych<sup>81</sup>.

Chociaż i w tym środowisku nie szczędzono słów krytyki w stosunku do patologicznych zjawisk w **sporcie**<sup>82</sup>. Jeszcze w 1910 r. w krakowskim „Przeglądzie Sokolim” ukazał się krytyczny artykuł, który podważał istotę wyczynowego **sportu** nowożytnego, a mianowicie REKORD. W artykule czytamy: „Młodzież, co każdy bez wątplenia przyznać musi, często właśnie zraża rekord. Nie jeden bowiem po upornym i żmudnym zaprawianiu i natężeniu, gdy porówna swoje wyniki z już dokonanymi rekordami, przychodzi do przekonania, po co się trudzić, kiedy to do niczego nie prowadzi! Temu samemu stawia sobie zagadnienie: wartoli się trudzić, gdy to do żadnego celu nie doprowadza, i w życiu codziennym do niczego zastosować się nie daje. Wybaczyć to jeszcze można, gdy chodzi o młodzieńczą chęć zwyciężenia i wykonania czegoś jeszcze lepiej, niż to dotychczas

<sup>77</sup> Ćwiczenia o nagrody, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1881, nr 6, s. 48; Wytrwałość w chodzie, Tamże 1881, nr 8, s. 64; Walki na nogi, Tamże 1882, nr 2, s. 32; Skoropedy, Tamże 1882, nr 5, s. 40.

<sup>78</sup> O rozrywkach młodzieży angielskiej, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1881, nr 8, s. 61; Fizyczne wychowanie dziewcząt, Tamże 1884, nr 3, s. 24; Gimnastyka w Anglii, Tamże 1885, nr 4, s. 3; Gimnastyka w Anglii, Tamże 1899, nr 1, s. 5; Gry Anglików, Tamże 1899, nr 2, s. 20; Gimnastyka za granicą. Anglia, Tamże 1900, nr 4, s. 28.

<sup>79</sup> A. Czarnowski, Sport a gimnastyka, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1889, nr 8, s. 57-58.

<sup>80</sup> B. Tuszyński, Prasa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w trzech zaborach, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” XXIV, nr 4.

<sup>81</sup> S. Rowiński, Stanowisko naszych towarzystw sokolich wobec sportu, „Przegląd Gimnastyczny” 1899, nr 4, s. 61; E. Kubalski, Zawody na zlotach, „Przegląd Gimnastyczny” 1899, nr 10, s. 169; G. Bielec, Ewolucja programu zawodów w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” w latach 1867-1914, „Prace naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Kultura Fizyczna” 2003, z. V, s. 7.

dokonanym było. To usiłowanie jest chwalebny, usprawiedliwia ono chęć sławy i jest ono pożytecznym choćby dlatego, że własne siły mierzy się wedle pewnych wyczynów ludzkich. Nie powinno ono jednak stać się celem. Albowiem wyniki na tym polu są nieskończonymi i wczorajsze nie dorównuje już dzisiejszemu. Nierozsądkiem byłoby zatem, parcie aż do tego stopnia, by rekordy światowe - które nim dokonano, latami się do nich przygotowywano - przewyższać. Stanowiłyby to zatem cel a nie środek, za jaki każde ćwiczenie uważać należy. Tajemnica rekordów, znajomość kształcenia samego siebie, będzie zawsze sama przez się bezkorzystną siłą, jeśli nie będzie poparta wiedzą, korzystnego zastosowania, która w praktycznym życiu jeszcze większe znaczenie odgrywa. (...) Najszczytniejszym zatem zadaniem idealnego wychowania winno być, by nie tylko ciało do najwyższych wyczynów wykształcić i do wykonania najtrudniejszych zadań życiowych przysposobić, ale i charakter w ten sposób wyrobić, by orientować się w czym naszym zadanie polega, by niosąc życiodajną kulturę postęp ludzkości przyśpieszyć<sup>83</sup>.

## 5.2. Stosunek władz oświatowych do sportu

Regulacje prawne Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego państw zaborczych zabraniały przynależności młodzieży szkolnej do pozaszkolnych klubów **sportowych** działających na podstawie powszechnego prawa o stowarzyszeniach.

Austriackie rozporządzenie ministerialne z dnia 24 lipca 1849 r. bardzo rygorystycznie regulowało ten problem stwierdzając, że: „Uczniowie gimnazjalni nie mogą brać udziału ani w charakterze członków, ani też słuchaczy, w takich stowarzyszeniach, które zawiązały między sobą osoby, nie będące uczniami gimnazjalnymi. Nie mogą oni także zawiązywać między sobą żadnych stowarzyszeń, a przeto nie wolno im nosić ani żadnych odznak stowarzyszenia, ani też odznak jakichkolwiek<sup>84</sup>. Postanowienia tych przepisów miały również zastosowanie do szkół ludowych i średnich. Zakaz przynależności do stowarzyszeń dla uczniów szkół średnich regulował paragraf 26 przepisów szkolnych, który stanowił, że: „Uczniom szkół średnich nie wolno należeć do stowarzyszeń, zawiązanych przez inne osoby, ani w charakterze członków, ani w charakterze uczestników, słuchaczy lub gości. Nie wolno im również tworzyć stowarzyszeń między sobą i nosić jakichkolwiek

---

<sup>82</sup> Bałwochwalstwo dla bohaterów gry w piłkę nożną, *Przegląd Gimnastyczny* 1897, nr 6.

<sup>83</sup> Sport i zawód, *Przegląd Sokoli* 1910, nr 14, s. 78-79.

<sup>84</sup> Zbiór najważniejszych okólników i rozporządzeń zasadniczych c.k. Krajowej Rady Szkolnej (...), Lwów 1888, t. I, s. 32

oznak”<sup>85</sup>. Przepisy te miały podłoże polityczne, jednakże w miarę rozwoju **sportu** wszystkie regulacje obowiązywały również w stosunku do organizacji **sportowych**, dlatego Rada Szkolna Krajowa w 1911 r. przypominała młodzieży szkolnej „§ 26 przepisów szkolonych, zabraniający uczniom należenia w charakterze członków do towarzystw **sportowych**, założonych dla ludzi dojrzałych i nie podlegających dyscyplinie szkolnej, zwłaszcza, że uczniowie bywają przy tym wciągani do rzeczy nie dających się pogodzić z obowiązkami uczniów, a sposób uprawiania **sportów**, wyczerpujących nad miarę ich młode siły i pochłaniający zbyt wiele czasu, przynosi nieraz wprost szkodę ich zdrowiu i postępowi”<sup>86</sup>.

Krytyczne stanowisko dotyczące uprawiania **sportu**, tym razem przez młodzież w szkole, zajmowały również środowiska pedagogiczne. Z wielu głosów prasowych wybierzmy dwa reprezentatywne. Pierwszy wygłoszono podczas Polskiego Kongresu Pedagogicznego, który odbył się w 1909 r. we Lwowie. Wybitny znawca problematyki K. Wyrzykowski w sprawie uprawiania **sportów** w szkole mówił: „Skoro więc widzimy, że gimnastyka jak i zabawy ruchowe mają wybitne cechy wychowawcze, jasną jest tedy rzeczą, że **sporty** a raczej **sportowe** uprawianie wszelkich ćwiczeń musi być zwalczane. Główną bowiem cechą **sportowego** uprawiania ćwiczeń jest dążenie do osiągnięcia najlepszych rezultatów, rekordu, z czego koniecznie wypływa jednostronność, która na zdrowiu jednostek ujemnie odbić się musi”<sup>87</sup>. Podobnie konkludował w 1913 r. inny surowy obserwator: „Jeżeli tu i ówdzie słysząc głosy przeciwko nadużyciom w zakresie **sportu** w ogóle, to wychowawca tym bardziej baczyć powinien, by od nich usuwać młodzież. W myśl tego nader krytycznie traktować należy wszelkie zawody jednostkowe i tzw. rekordy to jest prześcigi”<sup>88</sup>.

Pedagogów wspierali oczywiście lekarze. Prof. A. Gluziński podczas jednego z wykładów urządzonych staraniem Towarzystwa Zabaw Ruchowych we Lwowie w 1911 r., powołując się na liczne badania naukowe, stwierdził, że „Za najzgubniejsze w tym kierunku są powszechnie uznane rekordy **sportowe**. (...) Udział też w **sportowych** zawodach, według zgodnego sądu wielu autorów, przedstawia niebezpieczeństwo dla zdrowia i prowadzi po krótszym lub dłuższym czasie, są tu indywidualne różnice, do chorobowych zmian mięśnia

<sup>85</sup> Przepisy szkolne dla uczniów szkół średnich krakowskich, Kraków 1890, s. 6.

<sup>86</sup> Okólnik R. S. K. do dyrekcji gimnazjów (...), „Muzeum” 1911, t. I, z. 1, s. 301.

<sup>87</sup> K. Wyrzykowski, Wychowanie fizyczne w szkołach, [w:] Księga pamiątkowa II Polskiego Kongresu Pedagogicznego odbytego w dniach 1 i 2 listopada 1909 r. we Lwowie. Opracował J. Kornecki, s. 132.

<sup>88</sup> B. Skarski, Młodzież w sporcie, „Wiś i Dwór” 1913, z. XXII, s. 26.

sercowego”<sup>89</sup>. Autor nie wykluczał nawet, że „zawody i rekordy **sportowe** (...) mogą nawet wprost zagrozić nagle i życiu”<sup>90</sup>.

---

<sup>89</sup> A. Gluźniński, O wpływie nadmiernej pracy fizycznej na narząd krążenia. Z cyklu wykładów, urządzonych staraniem Towarzystwa Zabaw Ruchowych w sali ratuszowej w styczniu 1911, s. 11.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 8; Ofiara walki francuskiej, „Ruch” 1906, nr 4, s. 50; Śmiertelne zapasy, „Nowości Ilustrowane” 1912, nr 6, s. 2; Ofiara boksowania, „Ruch” 1912, nr 15-16, s. 163; Ofiara przeciwiczenia, „Ruch” 1913, nr 5, s. 73.